OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ SOBOTA, 20 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 294

Płk. Wieniawa-Długoszowski otrzyma szlify generalskie

W kołach wojskowych obiegają pogłoski, iż z okazji święta Niepodległości, oczekiwać należy na dzień 11 listopada nominacji nowych generałów.

Słychać iż szlify generalskie otrzymają między innymi pułkownicy Wieniawa-Długoszowski dowódca 1 pułku szwoleżerów, Zahorski b. szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta, obecnie dowódca 12 brygady kawalerji, Kulczycki dowódca żandarmerji, Jur Gorzechowski dowódca Straży Granicznej i Głogowski szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta.

Strejk włókienniczy trwa.

Związki klasowe zapowiadają powrót do strejku powszechnego.—Włókniarze łódzcy będą otrzymywali pomoc finansową od wszystkich związków zawodowych w Polsce.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła już wiadomość o posiedzeniu Komitetu wykonawczego związków klasowych wspólnie z komisją strejkową. Po zapoznaniu się z przebiegiem konferencji warszawskiej postanowiono w dalszym ciągu kontynuować strejk. Późnym wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu głównego zw. „Praca". Również postanowiono odrzucić propozycje przemysłowców i NIE ODWOŁYWAĆ STREJKU WŁÓKNIARZY.

Identyczne uchwały zapadły na zebraniu zarządu związku klasowego.

Dziś we wszystkich związkach zawodowych odbywają się

KONFERENCJE KOMISJI STREJKOWYCH

i omawia się plan dalszej akcji. SPRAWA PONOWNEGO OGŁOSZENIA STREJKU POWSZECHNEGO JEST W DALSZYM CIĄGU BARDZO AKTUALNA.

Dziś wieczorem prezydjum rady okręgowej i zarząd główny związku chadeckiego będą obradować nad sprawą

POMOCY FINANSOWEJ

dla strejkujących włókniarzy Pragnąc najdokładniej zobrazować obecną fazę strejku włókniarzy „Express" zwrócił się do przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, którzy udzielili nam następujących wywiadów.

P. WALCZAK reprezentujący związki klasowe, oświadczył nam:

— Postanowiliśmy kontynuować strejk gdyż propozycje przemysłowców, wysunięte na konferencji warszawskiej były nie do przyjęcia. Włókniarze będą walczyć do zwycięstwa.

— Czy panowie noszą się z zamiarem ponownego ogłoszenia strejku powszechnego w Łodzi? — pytamy.

— Strejk powszechny nie został odwołany, lecz tylko zawieszony. Wszystkie związki zawodowe na każde żądanie głównej komisji strejkowej ponownie przystąpią do strejku. Terminu ponownego strejku powszechnego dotychczas jeszcze nie ustalono. Możliwe, że już w najbliższych dniach główna komisja strejkowa znów zadecyduje zaostrzyć walkę.

— Czy wysuwany jest projekt ogłoszenia strejku powszechnego w całej Polsce?

— Tymczasem nie.

— A jak wygląda sprawa pomocy finansowej dla strejkujących włókniarzy?

— Centralna komisja związków zawodowych w Warszawie rozesłała okólnik do wszystkich związków w całej Polsce i domaga się opodatkowania na rzecz strejkujących włókniarzy. Włókniarze łódzcy będą więc otrzymywali pewną pomoc finansową.

— Czy związki klasowe zwołują w najbliższych dniach jakieś wiece?

— Nie. Sytuacja jest zupełnie wyraźna. Włókniarze wiedzą, dlaczego nie zlikwidowaliśmy strejku. Dziś odbywają się jedynie zebrania, zwoływane przez delegatów fabrycznych w poszczególnych fabrykach.

P. KAZIMIERCZAK w imieniu związku „Praca" oświadczył nam:

—Będziemy kontynuować strejk włókniarzy aż do zwycięstwa.

— A czy zamierzacie panowie ogłosić ponownie strejk powszechny?

— Myśmy dotychczas nie odwołali strejku powszechnego. Większość związków zawodowych wprawdzie już się nie solidaryzuje z włókniarzami, ale to nie nasza wina.

— Czy zastanawiacie się panowie nad sprawą pomocy finansowej dla strejkujących włókniarzy?

— Tak. Sprawa ta będzie omówiona na najbliższych naszych zebraniach.

P. MRUK, reprezentujący związki chadeckie, oświadczył nam, że związki te noszą się z zamiarami ponownego proklamowania strejku powszechnego.

— Czy ustaliliście już panowie termin strejku powszechnego?

— Dotychczas nie. Przypuszczam jednak, że strejk powszechny zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu, o ile do tego czasu sytuacja nie ulegnie żadnej zmianie.

Dzisiejsza sytuacja strejkowa

Włókniarze strejkują solidarnie.— W mieście zupełny spokój.—Ożywiona praca w związkach.

Łódź, 20 października.

Sytuacja strejkowa, która w dniu wczorajszym uległa już pewnemu odprężeniu, wczoraj na skutek uchwały delegatów fabrycznych i komisji strejkowych ponownie się zaostrzyła.

Włókniarze w dalszym ciągu STREJKUJĄ SOLIDARNIE W WSZYSTKICH FABRYKACH. Wypadków samorzutnego podjęcia pracy dotąd nie było Jedynie w fabrykach drobnego przemysłu pracuje od wczoraj 3 tysiące ludzi, wobec tego jednak, iż przemysł drobny nie jest niemal zainteresowany w obecnej akcji, uruchomienie małych fabryk jest konsekwencją załamania się strejku powszechnego.

Strejk powszechny jest już odwołany całkowicie.

Na mieście panuje zupełny spokój. Oblicze Łodzi nie wskazuje już na to, iż przed kilku dniami akcja strejkowa obejmowała niemal jedną piątą jej mieszkańców.

W związkach w dalszym ciągu panuje ożywiony ruch.

Na ulicach policja wciąż jeszcze pilnie strzeże bezpieczeństwa publicznego. Gęste patrole krążą po mieście. Spokój nigdzie jednak, w ciągu całego przedpołudnia, nie został zakłócony.

Część fabryk wielkiego przemysłu jest czynna. Włókniarze jednak nie pracują. W zakładach przemysłowych Geyera, Rozenblatta i Poznańskiego podjęła pracę tylko obsługa pomocnicza, metalowcy, kotłownia i t. p.

Na prowincji.

Na prowincji sytuacja niemal nie uległa zmianie. Gdzieniegdzie tylko robotnicy samorzutnie częściowo przystąpili do pracy, między innemi w Pabjanicach (Krusche i Ender i Kindler) i w Zgierzu (Borst, Lana).

W Częstochowie nieczynne są w dalszym ciągu zakłady przemysłowe Peltzera i przędzalnia Motte. Fabryka „Częstochowianka" znów częściowo jest uruchomiona.

Tomaszów w dalszym ciągu strejkuje, Zawiercie natomiast pracuje w pełni. W innych miastach okręgu łódzkiego sytuacja się nie zmieniła

Włókniarze bielscy otrzymają podwyżkę.

Organizacje robotnicze przemysłu włókienniczego w Bielsku, na Śląsku Cieszyńskim, wypowiedziały z dniem 1 listopada obowiązującą dotychczas umowę zarobkową. Rokowania o nową taryfę rozpoczną się niebawem przy udziale głównego inspektora pracy p. Klotta.

Przemysł bielski podczas ostatniego zatargu w Łodzi pracował i pracuje normalnie i istnieje nadzieja, że zawarcie nowej umowy nastąpi bez większych trudności.

Marsz. Daszyński i P. P. S.

Warszawa, 20 października

Jak się dowiadujemy, do marszałka Daszyńskiego zgłosiły się delegacje C. K. W. P. P. S. oraz nowoutworzonej dawnej frakcji rewolucyjnej P.P.S. w celu zasięgnięcia jego opinji.

Marszałek Daszyński odmówił przyjęcia obu delegacji.

Zaginiony bohater oceanu.

Eksplozja benzyny, czy przymusowe lądowanie?

(Telegram własny „Expressu").

Londyn, 20 października.

O losach angielskiego lotnika Mac Donalda brak narazie dalszych wiadomości. Stacja radjotelegraficzna w Portishead donosi, że otrzymała radjotelegram ze statku „Mirach", który donosił że z wtorku na środę p. 53,3 stopniem szerokości północnej i 43,42 stopniem długości zachodniej widział wybuchający ogień, który mógł pochodzić jedynie z eksplozji np. zbiornika benzyny. Jednak statek holenderski widział w godzinę później samolot Mac Donalda, przeto odpada możliwość jakoby zbiornik benzyny tego samolotu miał ulec eksplozji. Dyrektor angielskiej prywatnej floty napowietrznej sir Sefton Branker uważa, że Mac Donald zmuszony był do lądowania na wybrzeżu norweskim.

Oslo, 20 października.

Po szczegółowem zbadaniu znalezionego zbiornika benzyny ze samolotu Amundsena „Latham", doszli rzeczoznawcy do przekonania, że Amundsen musiał ulec katastrofie jeszcze przed przybyciem do Wysp Niedźwiedzich, gdyż zbiornik zawierał jedynie 600 litrów benzyny a „Latham" zużywał 300 litrów benzyny na godzinę lotu. Wspomniane zapiski na aluminjowej ścianie zbiornika pochodzą jeszcze z czasów, poprzedzających nieszczęśliwy lot Amundsena i nie są zapiskami, któreby mogły rozświetlić tajemnicę zaginięcia Amundsena, zawierają one jedynie błahe notatki monterów.

Pod gruzami domu

odkopano tajemniczą zbrojownię.

(Telegram własny „Expressu".)

Paryż, 20 października.

Dalsze prace nad odkopywaniem zasypanych robotników w zawalonym domu w Vincennes trwają i zostały już prawie zakończone. Dom został już odkopany do parteru, przyczem w mieszkaniu właściciela domu dokonano sensacyjnego odkrycia. Oto między porozrzucanemi i porozbijanemi częściami umeblowania znaleziono dwa mauzery, jeden karabin, pokaźny zapas amunicji i karabin maszynowy. Przeznaczenie tych dodatkowych części „umeblowania" nie jest jeszcze dotychczas znane. Zbadane przez rzeczoznawców części i materjały, jakie były użyte do budowli wykazują wiele braków, np. zaprawa mularska tak była przyrządzona, że wcale nie chciała się trzymać cegieł. Na skutek tego wyjaśnienia został właściciel domu Proveni i przedsiębiorca budowlany Toscani uwięzieni i przekazani sędziemu śledczemu do dyspozycji, dotychczas odgrzebano 14 zabitych

W mrokach tajemniczej zbrodni.

W drugim dniu zeznawali: ojciec zamordowanego, komisarz policji i świadek zagadkowego mordu.

(Od specjalnego korespondenta „Expressu".)

Drugi dzień rozpraw sądowych w Essen przyniósł cały szereg sensacyjnych szczegółów, które wprawdzie nie zdołały rozwiązać tajemniczej zagadki morderstwa, lecz bądź-co-bądź rzuciły snop jaskrawego światła na ponurą zbrodnię.

Listy z więzienia.

Na wstępie przewodniczący odczytał resztę listów, pisanych przez oskarżonego w więzieniu. W jednym z tych listów Hussman pisze do swego kolegi:

— **„Albo ja zwarjowałem, albo cały świat dostał pomieszania zmysłów. Wszystko to wydaje mi się snem. Tylko żeby moje nerwy wszystko to wytrzymały".**

W innym liście pisze:

— **„Nie wierzę w wyrok skazujący. Nie chciałbym jednak, żeby mnie uniewiniono z braku dowodów. Pragnę zupełnej rehabilitacji".**

Na tem przewodniczący kończy odczytywanie listów i przystępuje do przesłuchiwania świadków.

Ojciec zamordowanego płacze...

Pierwszy zeznaje

ojciec zamordowanego — rektor Daube

Gdy wchodzi na salę wśród publiczności powstaje wielkie poruszenie. P. Daube wolnym krokiem zbliża się do stołu sędziowskiego, na którym leżą szczątki ubrania jego syna. Na widok szczępów marynarki

p. Daube dostaje nerwowego ataku

i woźny podsuwa mu szybko krzesło.

Cicho powstarza słowa przysięgi i po głębokiem westchnieniu zaczyna opowiadać.

Przewodniczący: Zwracam panu uwagę, że musi pan zapanować nad swem wzruszeniem i zeznawać tylko prawdę... Proszę opowiedzieć jak to było owej nocy...

Świadek: Zbudziły mnie ze snu jakieś przeraźliwe krzyki. Nie byłem jednak z tego powodu przerażony, albowiem w okolicy, gdzie mieszkam, zdarzają się często w nocy awantury.

Przew.: Czy raz tylko ktoś krzyczał?

Św.: Słyszałem krzyki dwa razy. Zapytałem żonę, która godzina. Odpowiedziała mi, że

pół do czwartej...

„Słuchaj, to on krzyczał!.."

Przew.: W jaki sposób żona pańska ustaliła godzinę?

Św.: Przy jej łóżku stał budzik ze świecącym cyferblatem. Zwróciła się do mnie z pytaniem, czy Helmut jest już w domu. Odparłem, że nie wiem. Wstałem, udałem się do pokoju Helmuta i wróciłem z wiadomością, że go jeszcze niema. Żona moja ogromnie się zaniepokoiła i rzekła:

„Słuchaj, to on krzyczał!".

Wyjrzałem przez okno, ale nic nie mogłem zobaczyć. Położyłem się z powrotem do łóżka i nadsłuchiwałem. Po pewnym czasie dostrzegłem w lustrze

odbicie światła z ulicy,

jakgdyby przejechał rower z latarką. Za oknem rozległ się głos: **„Tu ktoś leży"...**

W tem miejscu p. Daube urywa. Łzy ściskają mu gardło. Wybucha płaczem. Na sali poruszenie. Oskarżony spuszcza głowę.

Noc grozy.

Po chwili świadek ciągnie dalej...

— Poznałem głos odźwiernego Bauera. Wstałem, otworzyłem okno i zapytałem:

— Czy wie pan kto tam leży?

Bauer odparł na to:

— Nie wiem... Jakiś obcy!...

Po chwili poznałem głos dr. Lutra, który wzywał mnie, bym zeszedł na dół. Znowu zapytałem:

— Czy zna pan zamordowanego?

— Nie! — odpowiedział dr. Luter.

Ubrałem się i zszedłem na dół. Stanęliśmy obydwaj przy trupie. Było tak ciemno, że nic jeszcze nie mogłem rozpoznać. W międzyczasie przybyła policja. Zwróciłem się do komisarza z zapytaniem co ten trup na sobie nosi i nachyliłem się nad nim. W tej chwili dotknąłem ręką palta i wyczułem pewne miejsce, gdzie była dziura. Palto mego syna było właśnie w tem miejscu przedziurawione wskutek ukąszenia przez psa. Po tem

poznałem, że to mój syn.

Świadek powtórnie wybucha płaczem. Po uspokojeniu się ciągnie dalej:

Zawołałem do żony:

— **To Helmut!...**

Wyjrzała przez okno i zapytała:

— **Żyje?...**

— **Nie! — odparłem.**

„Ja jestem winien!."

Córka moja wybiegła na schody z krzykiem. Co się potem stało nie pamiętam. Gdy się obudziłem, ujrzałem przed sobą Karola Hussmana.

— Jak to się mogło stać?... — zapytałem go.

Hussman odparł:

— Wracałem razem z Helmutem do domu. Zatrzymaliśmy się na rogu. Prosiłem go, żeby mnie odprowadził. Odprowadził mnie. Prosiłem go, żeby u mnie został. Nie chciał i sam wrócił do domu. **Ja jestem winien, to moja wina..**

Zapytałem go, cóż to ma znaczyć, dlaczego on jest winien?.. Hussman odpowiedział:

— **Bo go nie odprowadziłem...**

Potem staliśmy razem na werandzie. Zwróciłem uwagę, że komisarz policji nie spuszcza zeń oka. Wreszcie komisarz zwrócił się doń z pytaniem:

— Skąd tu są plamy krwi?

Hussman odparł natychmiast:

— To od kota...

Przew.: Jak on się zachowywał przy tem pytaniu?..

Św. Był zupełnie spokojny.

Przew.: Czy komisarz kazał mu zdjąć buty?

Św.: Tak. Hussman rzekł wówczas do mnie: „Podejrzewają, że ja to uczyniłem... **Ale pan mi ufa, prawda, panie Daube?..".** Odpowiedziałem mu: **„Tak, Karolu, ufam ci"...** Wyciągnął do mnie rękę i rzekł: **„Dziękuję panu i będę panu wdzięczny za to przez całe życie".**

Przew.: Czy wtedy nie miał pan żadnych podejrzeń?...

Św.: Nie, wtedy jeszcze nic nie przypuszczałem... Dopiero potem pewne szczegóły, dotyczące Hussmana, wydały mi się podejrzane...

Obrońca adw. Schneider: Czy to były podejrzenia intuicyjne, czy też oparte na faktach j. np. zgubienie noża lub znalezienie śladów krwi?

Przew.: Panie obrońco, nie chodzi tu o wnioski świadka, lecz o to, co wie w tej sprawie... **Uchylam to pytanie..**

Obrońca: Czy spotykał się pan potem z oskarżonym?

Św.: Tak...

Obr.: Czy podawał mu pan rękę?...

Św.: Owszem.. Ale gdy ktoś podaje rękę i odwraca jednocześnie głowę, to się też nazywa „podanie ręki..."

Czyżby samobójstwo?.

Następnie zeznaje komisarz policji śledczej Klingelmeier, który pierwszy przybył na miejsce wypadku i rozpoczął śledztwo.

Przew.: Co panu wiadomo w tej sprawie?

Św.: O godzinie 5-ej zawezwano mnie telefonicznie na miejsce zbrodni. Był tam już dr. Luter i ojciec zamordowanego. Początkowo sądziłem, że

zaszedł wypadek samobójstwa.

Wskazywała na to rana na szyi — typowe cięcie samobójców od lewej ku prawej stronie. Dowiedziałem się, że dwaj przyjaciele odprowadzali Daubego: Hussman i Labs. Udałem się natychmiast do Labsa który zeznał, że Hussman odprowadzał go ostatni. Gdy wróciłem na miejsce zbrodni, Hussman już był. Mówiono powszechnie o samobójstwie. Hussman uchwycił się tej myśli i rzekł:

— **Tak, tak, on przed dwoma laty groził, że popełni samobójstwo.**

Oskarżony prosi o głos i wyjaśnia:

— **To nie prawda! Tak nie powiedziałem! Świadek sam podsunął mi te słowa!..**

Obrońca: Czy oskarżony nie wspominał świadkowi, że Daube był tego wieczoru niezwykle wesoły?

Św.: Nie, nie mówił tego.

„21. Alarm".

Przew.: Proszę opowiadać dalej...

Św.: Poszedłem z Hussmanem do jego domu. Zwróciłem się doń z pytaniem dlaczego on akurat podszedł do telefonu, gdy dzwoniono?... Dlaczego nie podszedł jego ojczym?... Hussman odparł na to, że miał owej nocy rozwolnienie i trzykrotnie wychodził do ubikacji, wskutek czego

nie spał

a ojczym jego spał... W pokoju jego znalazłem teczkę, a w teczce futerał od noża... Na pytanie moje „gdzie jest nóż? — Hussman podszedł do biurka i pokazał mi kalendarz z napisem:

— **„21. Alarm".**

Dodał przytem, że owego dnia zakradli się do ogrodu złodzieje, a on ich gonił z nożem w ręku i nóż zgubił. Zdziwiło mnie ogromnie, że Hussman natychmiast po zadaniu tego pytania podszedł do biurka i wyciągnął kalendarz... To bardzo dziwnie wyglądało...

Tajemniczy zbrodniarz

Następnie zeznaje rektor Deese, który mieszka w tym samym domu gdzie państwo Daube.

Przew.: Proszę powiedzieć co świadkowi wiadomo w tej sprawie?..

Św.: Słyszałem w nocy wołania o pomoc. Potem krzyki umilkły. Wyjrzałem przez okno. W mrokach nocy

ujrzałem jakiegoś mężczyznę, który dwukrotnie klękał na chodniku...

Myślałem, że to jakiś pijak... Następnie

nieznajomy podniósł kołnierz palta i szybkim krokiem począł się oddalać, odwracając się co chwilę i spoglądając na ciemne okna...

Gdy przeszedł obok latarni widziałem wyraźnie jego postać, lecz twarzy nie mogłem dojrzeć... Był to wysoki, silny mężczyzna. Nie zwróciłem na to uwagi i położyłem się do łóżka. Była za dziesięć czwarta. Potem dopiero dowiedziałem się, że Daube został zamordowany...

Obrońca: Czy dawno zna pan Hussmana?...

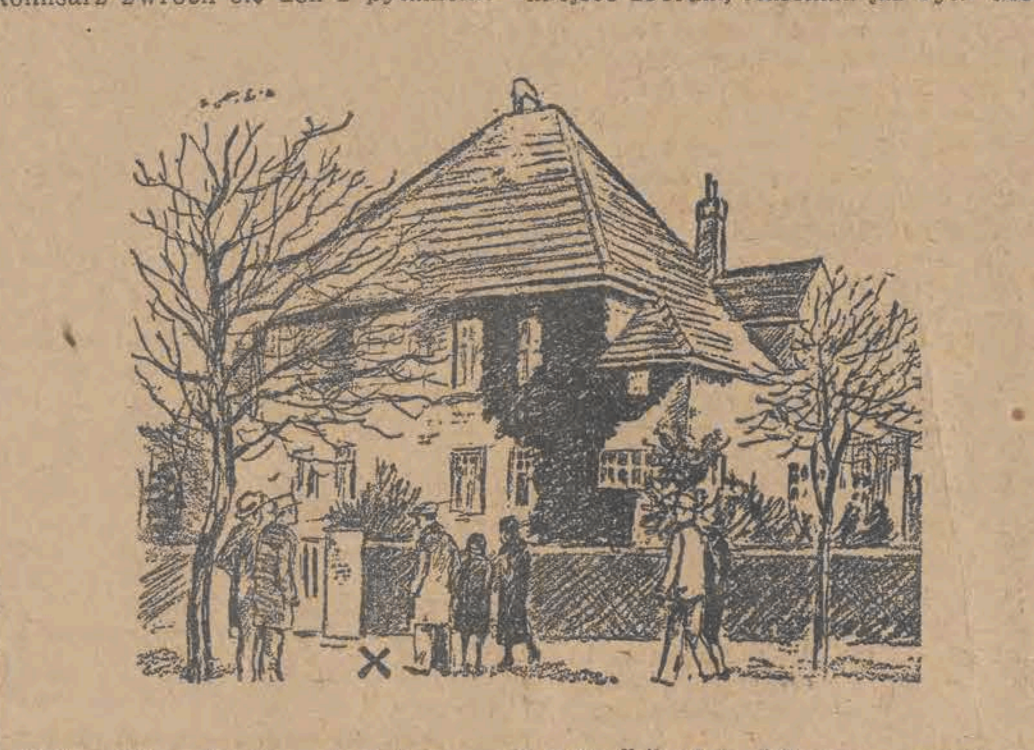
Św.: Tak...

Obrońca: Proszę powiedzieć czy wtedy, gdy widział pan owego nieznajomego oddalającego się od miejsca zbrodni, czy wpadło panu na myśl, że to może być Hussman?...

Świadek (po namyśle) Nie...

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący zamyka posiedzenie do jutra.

H. LIPSKI.



Willa rektora Daubego i miejsce przed willą (x) gdzie dokonane zostało zagadkowe morderstwo.

Połączenie PPS. frakcji z NPR.-lewcą?

Sensacyjny wywiad „Expressu" z wybitnym przywódcą NPR.-lewicy.

O co chodzi p. min. Moraczewskiemu i grupie posła Jaworowskiego.— Myśl o zorganizowaniu stronnictwa socjalistów narodowych.— Kiedy dojrzeją szerokie plany?

Ostatnie dni są niesłychanie bogate w wypadki polityczne na terenie robotniczym. W związku z rozłamem w P. P. S., utworzeniem nowego ugrupowania politycznego wśród socjalistów, wreszcie w związku z wiadomościami, które odnotował już „Express" o ewentualnem połączeniu PPS frakcji rewolucyjnej z NPR-lewicą, redakcja nasza zwróciła się do jednego z wybitnych działaczy robotniczych z łona lewicy NPR z prośbą o wyjaśnienie pewnych wątpliwych kwestji.

W odpowiedzi otrzymaliśmy następujące wysokie sensacyjne informacje

— Byłem w Warszawie przed kilku godzinami i rozmawiałem o sprawach politycznych z posłami Sławkiem i Jaworskim. Styuację polityczną w P. P. S. traktuje się jako bardzo poważną. Ruch „frakcyjny" został zapoczątkowany przez min. Moraczewskiego, który idzie na grubą stawkę, t. j. spowodowanie przesilenia w całej PPS celem usunięca stamtąd elementów wyraźnie uprawiających opozycję zasadniczą i bezwzględną w stosunku do rządu Marszałka Piłsudskiego. W pierwszej linji chodzi tu o posłów: Zarębę i Niedziałkowskiego oraz o sen. Dorotę Kłuszyńską.

— Czy rozważane są już sprawy połączenia PPS-frakcji rewolucyjnej z NPR-lewicą?

— Tylko w teorji. Praktycznie o tem jest jeszcze zbyt wcześnie mówić, bo przedtem musi się wszystko wykrystalizować. Odżyła jednak na nowo kwestja utworzenia partji NARODOWYCH SOCJALISTÓW, a więc tego ugrupowania, które najbardziej odpowiada programowi i nastrojom NPR-lewicy. Ruch robotniczy polski musi skupić się dokoła osoby Marsz Piłsudskiego, a wszystko co jest pozatem nie stoi w należyty sposób na straży utrzymania interesów niepodległośc i demokratycznego państwa polskiego. Bardzo chętnie przystąpimy do każdego ugrupowania, które obok interesów czysto proletarjackich uzna polityczny postulat spoółpracy z obecnym rządem i z rządem każdym przez Marszałka stworzonym.

Podstępny młodzieniec usiłował zniewolić biedną sierotę.

Łódź, 20 października.

Późnym wieczorem do kawalerskiego pokoiku Michała Budziaka zapukała wynędzniała obdarta dziewczyna.

Budziak był sam w domu i zamierzał już udać się na spoczynek.

— Czego chcesz? — spytał.

— Niech się pan nademną zlituje. Cały dzień nic nie jadłam, zimno mi..

— Nie masz mieszkania?

— Jestem sierotą. Opiekun mnie wyrzucił z domu.

— Więc zostań u mnie.

Dziewczyna zjadła resztki kolacji, ogrzała się przy piecu i ośmielona dobrocią Budziaka rzekła doń:

— A możebym ja tu mogła przenocować?

— Zostań.

Gdy dziewczyna ułożyła się w kącie młodzieniec zgasił światło..

Wkrótce sąsiedzi, mieszkający w tym samym kurytarzu zostali zaalarmowani przeraźliwemi krzykami:

— Ratujcie! Ratujcie!

Gyd dostali się do ookoju Budziaka zostali go w niedwuznacznej sytuacji. Wezwano policję, która Budziaka aresztowała.

Znalazł się on przed sądem oskarżony o zniewolenie. Sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał go na rok więzienia.

W NOTESIE REPORTERA

Samobójstwa.

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Bednarskiej 28 targnęła się na życie, wypijając większą dozę esencji octowej, 28-letnia Janina Adamczewska. Wezwane pogotowie w stanie groźnym przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Przygnieciony przez beczki

W podwórzu domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 27 został przygnieciony przez beczki 43-letni tragarz Józef Szlechter, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 9. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano doń pogotowie, które w stanie ciężkim przewiozło go do domu.

Upadki z wozów.

Przy zbiegu ulic Cegielnianej i Zachodniej spadł z wozu 35-letni woźnica Walenty Bugajny, mieszkaniec Pabjanic, który doznał ciężkich potłuczeń. Wezwane pogotowie przewiozło go do zbiorni miejskiej.

— Przed domem przy ulicy Nowo-Pańskiej nr. 3 spadł z wozu 15-letni syn strażaka Roch Wróblewski (Kątna 48). Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej przewiozło go do domu.

Tajemnica alkowy małżeńskiej wykryta przez męża, który... nie wyjechał. Jak krawiec inkasował dług?

Łódź, 20 października.

W łódzkich sferach kupieckich wielkie poruszenie wywołała sprawa rozwodowa państwa S. Pan S. jest właścielem sklepu galanteryjnego, prócz tego zaś posiada od niedawna kamienicę. Żona jego uchodzi za jedną z przystojniejszych niewiast łódzkich. Jej stroje, zwracały zawsze powszechną uwagę. Dopiero teraz jednak okazało się, iż pan S. który był znany ze skąpstwa, nie wiedział z jakich źródeł jego małżonka czerpie środki na stroje.

Pan S. nie zastnawiał się nawet nad tą sprawą.

— Jeżeli mnie nie prosi o pieniądze, to chyba otrzymuje je od rodziny więc po co mam tę sprawę wogóle poruszać? — rozumował.

Gyd pewnego wieczoru, mając zamiar wyjechać do Warszawy, spóźnił się na pociąg powrócił do domu, zsatał żonę w sytuacji zupełnie niedwuznacznej.

Amantem okazał się krawiec łódzki p. A. R., który nie odznacza się bynajmniej pociągającą powierzchownością.

— Panie S. — niech się pan nie denerwuje — oświadczył on osłupiałemu małżonkowi — to jest sprawa czysto kupiecka. Pańska żona była mi winna 1000 złotych. Wystawiła weksle i żadnego nie wykupiła w terminie. Chciałem się z tą sprawą zwrócić do pana, ale ona mnie błagała wprost na kolanach, bym tego nie zrobił, bo pan bardzo nie lubi płacić jej długów. Zaproponowałem jej wowczas skreślenie całego długu za.. no, więc pan ona się na to zgodziła..

Pan S. zachował zupełny spokój. Gdy krawiec opuścił sypialnię, po krótkiej rozmowie z żoną której przebieg nie jest znany uzyskał jej zgodę na rozwód.

Kochanka bez serca pobiła prawowitą małżonkę swego amanta.

Łódź, 20 października.

W dwa lata po ślubie Jan Studzieński robotnik fabryczny zamieszkały przy ulicy Kilińskiego, oświadczył swej żonie, że mu się znudziła i wobec tego pragnie teraz zamieszkać z jakąś młodą dziewczyną.

— Janku zlituj się, co ja zrobię? — wybełkotała przerażona kobieta — Na bruk mnie wyrzucisz? Przecież nie mam nikogo prócz ciebie i nie mogę pracować bo jestem chora.

— Możesz mieszkać razem z nami. Mnie to nie przeszkadza.

Nieszczęśliwa kobieta nie mając innego wyjścia, pozostała w mieszkaniu.

Nazajutrz sprowadziła się do nich Walerja Bukosińska. Młoda dziewczyna rozpoczęła despetyczne rządy, znęcając się nad biedną żoną, która bała się pisnąć słówko, by nie stracić dachu nad głową. Gdy po roku kochanka męża powiła dziecko Studzieńska zmuszona do czuwania przy niem po całych nocach. Studziński nie usłyszał nigdy z jej ust żadnej skargi. Ostatnio, gdy maltretowana kobieta zapadła na zdrowiu, nie mogła już podołać pracy. Bukosińska coraz częściej skarżyła się przed kochankiem, że „powinna zmienić służącę".

Wczoraj rozegrała się tragiczna scena.

Studzińska opadając ze sił, oświadczyła swej „pani", że nie może przynieść wody z podwórza.

Bukosińska pobiła ją za nieposłuszeństwa tak dotkliwie, że do nieszczęsnej kobiety musiano wezwać pomoc lekarską.

Bójka.

Wczoraj na ulicy Traugutta. 26-letni bezrobotny Franciszek Leszczyński (Składowa 13) po pijanemu posprzeczał się z jakimś nieznajomym, który ugodził go butelką w głowę. Rannego zabrano do 7 komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie, które udzieliło mu pomocy lekarskiej.

P. P. S. frakcja rewolucyjna tworzy się w Łodzi.

Łódź, 20 października.

Jak dowiauje się „Express" w najbliższych dniach w mieszkaniu prywatnem jednego z miejscowych działaczy społecznych ma odbyć się zebranie osób sympatyzujących z kierunkiem politycznym pos. Jaworwskiego celem utworzenia na gruncie łódzkim grupy PPS. frakcji rewolucyjnej.

Nie można przytem mówić o rozłamie w łódzkiej PPS., gdyż do tego najprawdopodobniej nie dojdzie (vide wywiad z p. prez. Ziemięckim w dzisiejszej „Republice"), natomiast do przystąpienia szykuje się szereg ludzi, którzy już oddacna nie należą do partji, a kiedyś byli w jej szeregach jeszcze w czasach przedwojennych.

Plotki o komisarzu rządowym w magistracie łódzkim.

Łódź, 20 października.

W związku ze strejkiem w magistracie łódzkim i piotrkowskim, oraz pogłoskami o zamierzonem mianowaniu przez rząd komisarza rządowego do Piotrkowa rozeszła się wczoraj w kołach zainteresowanych pogłoska, iż komisarz rządowy mianowany będzie także i na Łódź.

Jak dowiaduje się „Express" pogłoska ta na razie pozbawiona jest wszelkich podstaw i wkołach rządowych nie mówi się o nominacji łódzkiego komisarza, co oczywiście musiałoby być związane z rozwiązaniem rady miejskiej i rozpisaniem nowych wyborów.

„Kto nie pije— won ze sali!."

Łódź, 20 października.

Do redakcji naszej zgłosili się dwaj panowie, którzy oświadczyli co następuje:

— Przed kilku dniami, chcąc spożyć kolację wstąpiliśmy do restauracji „Manteufel" i zajęliśmy dwuosobowy stolik. Po chwili podszedł do nas kelner, u którego zamówiliśmy kolację bez alkoholu, lecz kelner nalegał koniecznie, ażebyśmy zamówili również „coś do picia", a gdy zaprzeczyliśmy kategorycznie, żądając kolacji bez alkoholu, odmówił w dość niegrzeczny sposób podania potraw i zażądał opuszczenia sali.

***

Jest to incydent oburzający, przypuszczamy jednak, że został on wywołany bez wiedzy właściciela lokalu, który powinien sprawę tę zbadać i pouczyć odpowiednio swego pracownika.



Trzy fakty.

Gdzie to było — nie pamiętam... Na Placu Wolności albo na Wodnym Rynku — dokładnie sobie nie przypominam...

Tłum robotników i robotnic. Na wzniesieniu stoi jakieś podejrzane indywiduum i prawi robotnikom morały:

— Towarzysze i towarzyszki!.. Robotnicy i robotnice!... Ludzie, pracujący w pocie czoła, rąk i nóg!... Do czego dążymy, czego pragniemy?!... Oto — marzeniem naszem jest zaprowadzenie nowego porządku! Musimy zmienić świat!... Stworzymy nowy świat, w którym nie wolno będzie palić ani pić alkoholu, w którym panować będzie ład i porządek!... A czy teraz istnieje gdziekolwiek takie miejsce na ziemi?...

W tej chwili odzywa się jakiś głos z tłumu:

— A ino!... W takiem miejscu siedziałem niedawno sześć miesięcy!...

***

Wchodzę wczoraj do sklepu i proszę o kilo gruszek.

— Ile kosztuje? — pytam.

— Złotóweczkę... — brzmi odpowiedź.

Wyjmuję portfel i wręczam sprzedawczyni banknot 20-złotowy. Otrzymuję 19 zł. reszty.

Przy wyjściu zwraca mą uwagę pęk ślicznych bananów.

— Ile kosztuje banan? — pytam.

— Złotóweczkę... — brzmi odpowiedź.

— Proszę mi dać jedną sztukę... — odpowiadam i płacę złotówkę z tych pieniędzy, które przed chwilą otrzymałem jako resztę.

— Niestety, nie mogę tej złotóweczki przyjąć — odpowiada sprzedawczyni ze słodkim uśmiechem. — Ta złotówka jest bowiem fałszywa... U nas trzeba, proszę pana, dobrze uważać...

***

Rzecz dzieje się w kinie... Nie na ekranie, lecz na widowni.

Po pierwszym akcie wbrew zwyczajowi robi się nagle widno.

W tej chwili jakaś dama z 15-go rzędu odwraca się i mówi do jegomościa, siedzącego z tyłu:

— Nie rozumiem, dlaczego pan mnie łaskotał w szyję, gdy było ciemno?...

— Jeżeli mam być szczery, to powiem pani, że teraz przy świetle ja tego też nie rozumiem.. — odparł spokojnie jegomość.

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 20-go PAŹDZIERNIKA.

Godz. 12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—12.30 — Transmisja konkursu orkiestr wojskowych. 15.00—15.200 — Komunikaty meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—15.45 — Przerwa. 15.45—16.00 — Nadprogram i komunikaty. 16.00—16.55 — Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 1. Czajkowski: Suita „Dziadek do orzechów". 2. Czajkowski: Serenada „Don Juan". 3. Muzyka lekka. 16.55—17.10 — Przerwa. 17.35—18.00 — „Z dziejów przeżyć narodu" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 18.00-19.00 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 19.00—19.20 — Rozmaitości. Występ p. Wł. Waltera. 19.30—19.55 „Radjokronika" — wygłosi dr. Marjan Stępowski. 20.30—22.00 — Koncert wieczorny. Operetka „Bohaterowie" Straussa. Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. — 22.00—22.05 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT.). 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra „Oaza-Band" pod kierunkiem Wacława Roszkowskiego. 1. F. Markush: Tylko jedna Putzi - fox. 2. Nunez Lopez: Livery Stable — blues. 3. A. Gold. Pragnę Twoją być — tango. 4. H. Zozi: Blind Drunk — fox. 5. W. Kollo: Ty, tylko Ty blues. 6. P. Rose, Tilzer: Just An Hour Of Love — fox.. 7. R. Wiedoeft: Saxophon — fox. 8. L. Pollack, Sherman: A Siven Dream — fox. 9. W. Donaldson: Boston. 10. J. Yellen, Agert. Sugar — slow. - fox. 11. M. Ager: Siadaj Pan. 12. T. Snyder: Foxtrott.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy, dyżurują apteki: M. Lipca (ul. Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (St. Rynek 9). (h)

Pogrzeb ofiar katastrofy w Pradze.



Fragment z pogrzebu 41 ofiar katastrofy budowlanej w Pradze.

Oddzielnie za pół-czarnej—
Oddzielnie za usługę...
będą płacili goście kawiarniani.

Sprawa zarobków kelnerskich zdawała się być już od lat załatwioną, tymczasem — w obecnych chwilach powszechnej, bo zataczającej coraz szersze kręgi walki o materjalną poprawę bytu — również ta kwestja wysuwa się częściowo na powierzchnię.

Asumpt do niej dali tym razem nie pracobiorcy, lecz pracodawcy. Mianowicie: warszawscy właściciele zakładów kawiarnianych i cukierniczych wystąpili do komisarjatu rządu o oddzielenie procentu kelnerskiego od ceny artykułów, podawanych w cukierniach, motywując to żądanie opłacaniem przez nich podatku obrotowego również od tego procentu.

Komisarjat rządu na m. Warszawę potraktował przychylnie powyższe wystąpienie, wobec czego ceny w cukierniach warszawskich ulegną zmianie, a kelnerzy warszawscy doliczać mają oddzielnie należny im procent za usługę.

O zmianach tych dowiedzieli się właściciele łódzkich kawiarń i cukierni — również

„nie w ciemię bici"

to też przebąkują oni już o poczynieniu podobnych kroków na naszym gruncie.

Wobec tego należy się spodziewać, że rychło będziemy płacili w Łodzi — oddzielnie za pół-czarnej, oddzielnie za usługę...

Wszystko drożeje...

R.

Towarzystwo ubezpieczeń dla... zawodowych włamywaczy.

Policja w San Francisko stwierdziła, że w mieście tem istnieje specjalne towarzystwo ubezpieczeń dla włamywaczy.

Jeżeli jeden z ubezpieczonych w czasie „pracy" wpadnie w ręce władz, wówczas Towarzystwo ubezpieczeniowe rozpoczyna swoją działalność.

Aresztowany przestępca otrzymuje pieniądze na dobry wikt. Towarzystwo apłaca odwokata i utrzymuje ponadto rodzinę więźnia.

Ubezpieczeni muszą natomiast zobowiązać się, że w razie udałych włamań 10 procentów swego łupu przeznacza na cele towarzystwa.

Przy ubezpieczeniu się kandydaci muszą wykazać, że są azwodowymi złodziejami lub włamywaczami bandytami, względnie paserami.

Dyletanci, uprawiający rzemiosło złodziejskie po amerykańsku i dorywczo ni emają prawa do korzystania z dobrodziejstw tego osobliwego ubezpieczenia.

POMNIK KROWY.

Pierwszą krową, która doczekała się pomnika, jest krowa należąca do fermy mlecznej w Sealtle w Stanie Waszyngton.

Taka produktywność, przewyższająca znacznie możliwości przeciętnych krów, musiała być odznaczona.

Właściciele tej niezwykłej mlekodajnej krowy wznieśli jej pomnik, którego odsłonięcie odbyło się w ubiegłym tygodniu.

Na wspaniałym cokole z napisem, sławiącym zalety niezwykłej krowy, wznosi się pięknie rzeźbiona w kamieniu postać zwierzęcia, przyczem artysta ze specjalną starannością wymodelował ogromne wymiona.

PERŁY W SMIETNIKU.

Kilkuletni synek murarza Königsmeyera w miejscowości w Sankt Wolfgang w Austrji znalazł w śmietniku kolję z pereł, którą oddał matce. Kobieta sądziła w pierwszej chwili, że to różaniec, ale po bliższem zbadaniu okazało się, że to sznur prawdziwych pereł wielkiej wartości.

Kolję tę zgubiła żona pewnego fabrykanta pani Frank, która bawiła w Sankt Wolfgang na wakacjach.

Właścicielka kolji znajduje się obecnie w podróży.

Po powrocie kolja będzie jej zwrócona.

Znalazca otrzyma oczywiście należną mu ustawową nagrodę.



Stypendjum imienia Kazimierza Kamińskiego.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pragnąc uczcić pamięć znakomitego artysty ś. p. Kazimierza Kamińskiego, ustanowiło z funduszów stypendjalnych departamentu sztuki, jedno stypendjum jego imienia, które nadawane będzie uczniowi, lub uczenicy oddziału dramatycznego państwowego konserwatorjum muzycznego w Warszawie.

Wysokość stypendjum wynosi 300 zł. miesięcznie.

Teatr Granowskiego również wymyka się z Rosji.

Wiadomo już, że wielcy aktorzy oraz reżyserzy rosyjscy, nawet całe zespoły, wyjeżdżają chętnie z Rosji i — nie powracają tam więcej...

Bawiący już od dłuższego czasu w Berlinie zespół moskiewskiego akademickiego teatru pod reżyserją Gronowskiego zwrócił się niedawno do rządu sowieckiego z prośbą o pozwolenie na dalsze rozjazdy gościnne, motywując prośbę złym stanem finansowym. Oczywiście — w Moskwie zorjentowano się, że jest to tylko pretekst, że chodzi tu jedynie o to, iż trupie nie kwapi się, bynajmniej, z powrotem do Bolszewji.

To też ludowy komisarz oświaty, Łunaczarski, wysłał do Berlina sekretarza departamentu dla spraw teatralnych, p. L. Bołotnika, celem zbadania położenia finansowego tego teatru. Na podstawie wyników tej kontroli odpowiednie instancje w Moskwie podejmą uchwałę, w sprawie ewentualnego wyjazdu zespołu teatru akademickiego do Ameryki...

Takich to sposobów imają się artyści rosyjscy, by wymknąć się na jaknajdłużej z pod opieki rządu bolszewickiego...

Jubileusz Z. A. D.-u.

W grudniu r. b. związek autorów dramatycznych polskich będzie obchodził dziesięciolecie swego istnienia.

Związek czyni przygotowania do obchodu, którego terenem będą teatry warszawskie.

TEATR MIEJSKI.

„KSIĘŻNICZKA TURANDOT"

dana będzie dziś o godz. 3 i pół po południu po raz bezwzględnie ostatni na przedstawieniu popołudniowem.

Ceny najniższe.

„ZAKLĘTA ŻABA I JAŚ CHWAT"

ukaże się po raz ostatni jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 12 w południe.

Ceny najniższe.

Bilety dziś przez cały dzień w kasie zamawiań.

„PROCES MARJI DUGAN"

Sensacyjny, pasjonujący „Proces" B. Veilera grany będzie dziś wieczorem, jutro, oraz w środę najbliższą wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i do środy wieczorem włącznie świeżo wystawiona komedja buduarowa „Simona" z Ireną Grywińską, Niemirzanką, Krotkem i Kijowskim w rolach głównych.

Jutro, w niedzielę, o godz. 5 po południu na przedstawieniu po cenach zniżonych ukaże się „Romans pana kasjera" (zamiast zapowiedzianego „Powrotu do grzechu"

TEATR POPULARNY.

G. Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf", która na poprzednich przedstawieniach ustaliła sobie powodzenie, graną będzie dziś i jutro po dwa razy, t. j. o godz. 4.30 i 8.30 wiecz.

TEATR W SALI GEYERA
(Piotrkowska 295)

Dziś premjera krotochwili „Porwanie Sabinek" w doskonałej obsadzie pod reżyserją p. Mieczyńskiego. „Porwanie Sabinek" grane będzie również w niedzielę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.

PRZEDSTAWIENIE DZIECI — DLA DZIECI.

Pod powyższym tytułem odbędzie się w sali Filharmonji w niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 4 po poł. przedstawienie w wykonaniu uczniów i uczenic szkoły F. Kacenelson-Nachumow. Odegrana będzie przeróbka baśni scenicznej Or-Ota w 8 obrazach p. t. „Zaczarowany królewicz". Na treść przedstawienia złożą się tańce zbiorowe i solowe dzieci. Specjalnie wyróżnią się następujące tańce: „Balet zaczarowanej róży" z udziałem 30 dzieci, muzyka Kettelbey'a, „Na perskim rynku", „Lalka", pantomina taneczna w 3 częściach: 1) Śmierć lalki, 2) Pogrzeb lalki, 3) Nowa lalka, muzyka Czajkowskiego, oraz „Potpouri krakowiaków".

Przekleństwo piękności

Skarga rozwodowa „Miss Pittsburgh".

Premjowana w r. 1926 piękność Pittsburga, t. zw. „Miss Pittsburgh" pani Thelma Williams, zamieszkująca ostatnio wraz ze swym mężem w Greensburg wniosła skargę rozwodową.

Zawezwana do sędziego dla umotywowania swej skargi premjowana piękność oświadczyła, że nikt nie może jej zmusić do wspólnego pożycia z człowiekiem, który stale ją zaniedbując robi jej sceny zazdrości za każde niewinne „perskie oko". Możnaby mu to jeszcze wybaczyć, gdyby nie chęć odsprzedania jej przyjacielowi za marne dwa tysiące dolarów.

Obecny przy zeznaniach mąż ma skierowane doń zapytanie sędziego, czy prawdą jest wszystko co zeznaje czcigodna małżonka, początkowo nie odpowiadał lecz tylko uśmiechał się ironicznie. W końcu jednak oświadczył, że od każdego „amatora", któryby zechciał uwolnić go od żony nie tylko nie weźmie żadnej zapłaty, ale przeciwnie, gotów jest ponieść koszta biletu kolejowego za nią chociażby na Alaskę, gdyż pożycie z „Miss Pittsburgh" nosi w sobie cechy piekielnych tortur.

Dostała ona kręćka na punkcie swej piękności i żąda od męża wysyłania jej na każdy odbywający się w Stanach konkurs piękności.

Wynurzenia nieszczęśliwego męża podziałały na „Miss Pittsburgh" irytująco Cofnęła skargę rozwodową i zapowiedziała mężowi, że nie opuści go aż do śmierci.

Trup kobiety w kufrze

zaadresowany do burmistrza Bordeaux.

Na pokładzie francuskiego parowca pasażerskiego „Massilia" wykryto straszliwą zbrodnię. Pewien oficer, znajdujący się na statku zwrócił uwagę na kufer nadany do Bordeaux, i ponieważ wydał mu się podejrzanym, kazał kufer otworzyć.

W kufrze znajdowały się zwłoki kobiece bez głowy, zaszyte starannie w płótno. Kufer zaadresowany był do Burmistrza w Bordeaux.

Natychmiast zawiadomiono władze portowe w Santos, gdzie kufer nadano oraz policję francuską w Bordeaux.

Śledztwo doprowadziło w krótkim czasie do zupełnego wyjaśnienia morderstwa.

Sprawcą zbrodni jest brazylijczyk, Jose Tistose, który z początku usiłował opierać się, ale pod ciężarem przygniatających dowodów, załamał się i wyznał całą prawdę.

W kufrze umieścił zwłoki swej żony, którą zamordował, ponieważ go zdradzała i chiała go porzucić.

Brazylijczyk w szale zazdrości napadł w nocy nieszczęsną i zadusił.

Ofiara brazylijskiego Otella była francuzką i pochodziła z Bordeaux. Morderca wpadł wtedy na dziwaczny pomysł wysłania zwłok, którym uciął głowę, w kufrze do Bordeaux i zaadresował tę makabryczną przesyłkę do tamtejszego burmistrza.

Morderca nie okazał najlżejszej skruchy i opowiadał o swoim czynie z całym cynizmem.

— Zamordowałbym ją jeszcze raz, gdyby zmartwychwstała!.. — oświadczył.



15)

Garlicką aż poderwało z miejsca. A więc ten dobry, łagodny ojciec Grzegorz, ten jej wybawca i opiekun, wciągnął ją podstępnie do klasztoru, z którego niema już powrotu do świata, do ludzi? Nie pytał jej, czy się zgadza zostać zakonnicą, czy chce zerwać z życiem, rodziną i najbliższymi, lecz poprostu — jak dziecko — zaprowadził, nie dając jej możności stanowienia o sobie.

W jakim celu to uczynił? Czy z pobudek gorliwości misjonarskiej, czy też z innych ukrytych powodów? Nie ,stanowczo tu nie pozostanie wśród tych nawpół obłąkanych sekciarzy, otumanionych przez jakiegoś tajemniczego ojca Grzegorza.

Co ta stara Prakseda wygadywała za banaluki o przekleństwie światła i o błogosławionych ciemnościach nocy.

— Nie zostanę, słyszy siostra? — rzekła dziewczyna do wychodzącej siostry. — Proszę mnie w tej chwili wypuścić...

Stara przystanęła w miejscu, zaskoczona widać, ostrym tonem nowicjuszki.

— A? — zapytała zdziwionym głosem. — Co to za krzyki? Jakże tak można?

— Proszę zawołać tu ojca Grzegorza...

— Zawołam, zawołam... Ale krzyczeć tak nie trzeba, bo niema o co..

Drzwi zamknęły się za Praksedą i Zosia została znowu sama. Poczęła sobie zdawać sprawę z niezbyt miłej sytuacji, w jaką się wplątała. Liczyła jedynie na to, że zdoła przekonać ojca Grzegorza o bezskuteczności werbowania zakonnic przy pomocy siły.

Wprost uwierzyć nie może, by ten łagodny mnich użył względem niej podstępu. Stara zakonnica nabajdurzyła głupstw, chcąc widocznie na swój sposób skaptować ją dla sekty.

Zocha wstała z pryczy i poczęła przechadzać się po izbie wielkiemi krokami, czekając z niecierpliwością na przyjście ojca Grzegorza. Mijały jednak minuty za minutami, a mnich nie przychodził.

Znów podeszła do drzwi, próbując je otworzyć, ale bezskutecznie. A więc pilnują jej — to nie ulega wątpliwości.

— Co oni ze mną zrobią — myślała gorączkowo dziewczyna — jeżeli ja w żaden sposób nie zgodzę się zostać ich zakonnicą? Będą trzymali mnie w zamknięciu dopóki nie ulegnę? Gdyby ojciec Grzegorz przyszedł, byłby mi z pewnością dał jakieś wyjaśnienia, a tak — bij się z niespokojnemi myślami...

Do uszu dziewczyny dobiegł nagle odgłos kroków, rozlegających się na dziedzińcu. Kilka osób chodziło wolno, miarowo tak, jak się chodzi w procesji, albo jak za pogrzebem.

Zaciekawiona podbiegła do okna i wyjrzała na dziedziniec. Widok jaki ujrzała, był rzeczywiście niezwykły.



W srebrnym blasku księżyca posuwał się w głąb dziedzińca korowód postaci w habitach. Byli to mnisi. Mieli kaptury nasunięte głęboko na czoła, a ręce pochowane w obszernych rękawach. Nucili jakąś pieśń żałobną — tak cicho, że ledwo Zosia dosłyszeć mogła choć otworzyła okno.

Niesamowity ten pochód zniknął po chwili w ciemnościach nocnych. Dziewczyna wytężyła wzrok, chcąc zobaczyć, dokąd mnisi idą, nic jednak dostrzec nie mogła.

Na dziedzińcu znów zapanowała głucha, niezmącona niczem cisza. Zosia odeszła od okna i stanęła bezradnie po środku izby. Powieki kleiły się jej do snu, jednak nie chciała — z niewytłumaczonej jakiejś obawy — zasnąć.

Słowa Praksedy i ten dziwny pochód zawodzących mnichów uczyniły na niej silne wrażenie. Wolałaby stokroć bardziej być teraz w towarzystwie Próchniewskiego, aniżeli tu w tej męczącej niepewności.

Usiadła na ławce i oparła głowę o dłonie. Podniecona wyobraźnia znów poczęła tworzyć koszmarne wizje. Dziewczyna usilnie walczyła z obezwładniającą sennością, ale nerwy, osłabione niezwykłemi przeżyciami, odmówiły posłuszeństwa. Zasnęła.

Nagle zerwała się przerażona ze snu, z sercem gwałtownie tłukącem się w piersiach.

— Co to? Czy sen, czy straszna okropna rzeczywistość?

Przetarła zaspane oczy i cała zamieniła się w słuch. (D.c.n.).

SPORT

Rychterówna i Stolarow mistrzami Łódzk. Lawn-Tennis Klubu.

W ubiegłym tygodniu zakończone zostały definitywnie rozgrywki tennisowe o mistrzostwo Łódzkiego Lawn — Tennis Klubu. W singlu pań do finału doszły siostry W. i K. Richterówne. Zwycięstwo odniosła K. Rychterówna 6:4, 6:2, 6:2. W singlu panów zmierzyli się bracia Stolarow, przyczem zwycięstwo 3.6, 6:2, 10 8 odniósł mistrz Polski p. Maks Stolarow. Finały odbywały się na kortach tenisowych w Helenowie. Rozgrywkami o mistrzostwo Lawn— Tennis Klubu zakończony został ostatecznie sezon tennisowy w Łodzi.

Imprezy sportowe w dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

Zbliżająca się zima daje się sportowcom silnie we znaki, to też urządza się u nas coraz mniej imprez sportowych, a nawet piłkarze za wyjątkiem spotkań mistrzowskich nie urządzają żadnych imprez towarzyskich.

PIŁKA NOŻNA.

Jutro niedziela: boisko przy ul. Wodnej o godz. 9-ej Bieg — Słowacki. Mistrzostwo Kl. B. (Dogrywka 10 minutowa. O godz. 11 WKS. — GMS. Zawody o mistrzostwo klasy A.

Boisko DOK. o godz. 3-ej popołudniu ŁKS. — Czarni. Mecz o mistrzostwo Ligi.

Zawody o mistrzostwo klasy A. Turyści — ŁKS. zostały w ostatniej chwili odłożone na dzień 18 listopada.

KOSZYKÓWKA.

Dziś w sobotę dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Polski. Boisko DOK. Początek zawodów o godz. 1-ej popołudniu. Udział w dzisiejszych grach biorą: Absolwenci, YMCA. oraz pokazy zawodów Tryumf — Polonja, przerwane w dniu wczorajszym wskutek deszczu. Będą to spotkania o 4, 5 i 6 miejsce. Jutro w niedzielę finały zawodów o mistrzostwo Polski. Do finału przechodzą Czarna Trzynastka z Poznania, Varsovia oraz zwycięzca zawodów Tryumf — Polonja (Warszawa). Początek zawodów o godz. 10 przed południem.

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Szwecja 3:2. Artur Seidel (Łódź) przechylaszalęzwycięstwa

W dniu onegdajszym radjostacje szwedzkie z Sztokholmu, Motali, Göteborgu, Malmö i Sundavall przyniosły radosną dla nas wieść o pięknem zwycięstwie pięściarzy polskich nad szwedzkiemi w Malmö w stosunku 3:2.

Po niezasłużonej przegranej w Kopenhadze, bokserzy polscy rekrutujący się ze ślązaków i łodzianina Seidla odnieśli w pełni zasłużony sukces nad wysoko postawionymi w świecie bokserskim zawodnikami Szwecji.

Kolos Kupka znokautował w drugiem starciu doskonałego Evine Borga; Górny odniósł zwycięstwo punktowe nad Bjenternem.

Seidel ostatecznie przechylił szalę zwycięstwa na korzyść Polski wysoką wygraną punktową nad Lunderndem.

Pyka i Wieczorek wprawdzie zwycięstw nie odnieśli, ale też i wstydu nie zrobili. Obaj przegrali po zaciętej walce na punkty; pierwszy — do Anedrsona, drugi — do Anderberga.

***

Zwycięstwa pięściarzy polskich w ojczyźnie Arne Borga i Widego nabierają specjalnego doniosłego znaczenia. Dla sportowej Łodzi jednak zwycięstwo młodego Artura Seidla jest nietylko radosną nowiną, lecz również i niezaprzeczonym dowodem sumiennej pracy nad sobą. sympatycznego „Unionisty".

Artur Seidel wyjechał z Malmö do Sztokholmu, następnie jedzie do Oslo. Do czasu otrzymania szczegółowych danych ze spotkań w Kopenhadze i Malmö ograniczymy się jedynie do powyższych wiadomości.

***

W dniu wczorajszym redakcja „Expressu Wieczornego" otrzymała od pięściarzy polskich przebywających na tournee po Szwecji i Danji pozdrowienia dla sportowej Łodzi. Karta była datowana z Helsingborgu 17 b.m.

Sensacyjne klęski drużyn łódzkich w turnieju piłki koszykowej o mistrzostwo Polski.

Zapowiedziane od kilku dni spotkania o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej rozpoczęły się w dniu wczorajszym o godz. 1-ej na boisku DOK.

Do rozgrywek zgłosiły się następujące zespoły piłki koszykowej: Czarna Trzynastka z Poznania, Varsovia i Polonja z Warszawy, oraz Absolwenci, Y.M.C.A. i Tryumf z Łodzi.

Pierwszy dzień spotkań przyniósł ogromne rozczarowanie Łodzi sportowej która spodziewała się, że tytuł mistrza dostanie się w ręce jednej z drużyn łódzkich, tymczasem dwa nasze najlepsze zespoły poniosły porażki, a tym samym wyeliminowane zostały z dalszej konkurencji.

Pozostała jeszcze jedna drużyna i na nią wypada w tej chwili b. liczyć. W każdym razie dzień dzisiejszy rozstrzygnie czy możemy jeszcze liczyć na sukces w sporcie, w którym do tej pory Łódź przodowała.

Z drużyn zamiejscowych, które w dniu wczorajszym oglądaliśmy najlepszą okazała się „Czarna Trzynastka", rozporządzając świetną techniką.

Z dwóch zespołów warszawskich, Varsovia, wyróżnia się dobrem zgraniem i wytrzymałością. Drużyny łódzkie naogół grały słabo i grzeszyły brakiem wytrzymałości.

Wyniki, techniczne pierwszego dnia spotkań przedstawiają się następująco:

CZARNA TRZYNASTKA (Poznań) — Y.M.C.A. 16:15 (9:10).

Zasłużone zwycięstwo drużyny poznańskiej, która górowała nad miejscowymi techniką.

Gościom brakło jedynie dobrych strzelców, w przeciwnym razie mecz zakończyłby się znacznie większem zwycięstwem poznańczyków.

W drużynie łodzian najlepszy obrońca Kosiński. Sędziował por. Woskowicz.

VARSOVIA — ABSOLWENCI 26:14 (6:10).

Tak jak w poprzedniem spotkaniu łodzianie mieli przewagę do przerwy, później jednakże sytuację całkowicie opanowała Varsovia. W drużynie Absolwentów wyróżnił się Ałaszewski.

TRYUMF — POLONJA (WARSZ.)

Mecz ten przerwany został przez sędziego po 17 minutowej grze, wskutek ulewnego deszczu, przy stanie 8:3 dla Tryumfu.

Dokończenie tego spotkania odbędzie się w dniu dzisiejszym, przyczem zwycięzca dojdzie do finału, który odbędzie się jutro na boisku D. O. K. o godzinie 10-ej przed południem.

Pokonane drużyny walczyć będą dziś o 4, 5 i 6-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Mimo deszczu zebrało się na wczorajszych przedbojach przeszło 200 osób.

Kryzys naszego piłkarstwa

Na marginesie napadu nożowników pseudo sportowców na sędziego p. Cwillicha w Łodzi.

Smutny rozgłos zaczyna sobie zyskiwać w Polsce piłka nożna. W ciągu ostatnich paru miesięcy nie było zapewne ani jednej niedzieli, któraby do kroniki tego sportu nie dorzuciła nowych „zdobyczy" w postaci pobicia sędziego przez publiczność szatni, nie mówiąc już o „drobnych" wypadkach — jak wzajemne spoliczkowanie się graczy, ciężkie uszkodzenie ciała i t. d.

Co tu dużo mówić: takiego wyboru i różnorodności awantur, jak boiska piłkarskie — nie dostarczają wszystkie inne tereny sportowe razem wzięte.

A równocześnie biurokracja organizacyjna Związku piłki nożnej rozrasta się do niezwykłych rozmiarów. Mamy dziesiątki zarządów, wydziałów, kolegjów, rozsianych po okręgach, podokręgach i t. d. w całym kraju. Bez dużej przesady możnaby powiedzieć, że co drugi człowiek każdego klubu piastuje jakiś honorowy mandat w tej skomplikowanej maszynie organizacyjnej.

Jakie stąd korzyści i wyniki? Oto właśnie ci „dygnitarze" piłkarscy w klubach i związkach są pierwszymi siewcami żałosnego plonu o którym wspomnimy wyżej. Każdy z nich uważa się za nieomylnego znawcę, każdy wygłasza swe zdanie w formie krańcowej, jeżeli nie grubiańskiej i to w publicznych miejscach, podczas zawodów.

Słowa takie są tylko wodą na młyn dla zapalonych zwolenników tego lub owego klubu, są jadem wciskanym nieraz do duszy niezepsutej jeszcze młodzieży.

W takich warunkach i okolicznościach mecze piłki nożnej zatracają u nas powoli charakter lojalnej rywalizacji sportowej, jak to było przed kilku jeszcze laty. Na boisku załatwiane są porachunki klubów i osób pod hasłem nieprzebierania w środkach.

Punkty i bramki w mistrzostwie Ligi, czy klasy stają się dostatecznem usprawiedliwieniem rozmiarów nieszlachetnych kombinacji, od których roi się niestety nasz światek piłkarski. Czego nie zdobędzie drużyna na boisku, często przy pomocy sprowadzonych na czas jakiś graczy z innych miast, starają się działacze uzyskać przy „zielonym stoliku" obrad.

A na mecze chodzi tłumek niewybrednych coraz bardziej widzów, rykiem i gwizdem akompanjujący kopaniu piłki i nóg. Najczęściej bowiem mecze naszych drużyn nie mają nic wspólnego z prawdziwym kunsztem piłki nożnej.

I co dalej? Rozporządzenia, kary, protesty, odwołania, zawieszenia, nagany i t. d.... a... w Łodzi tydzień temu banda pseudo - sportowców, - członków klubiku, nożami, dosłownie nożami poraniła sędziego.

Kulawiak i Michalski znów występować będą w barwach Kl. Turystów.

W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej udała się ekspedycja Turystów do Lwowa na mecz z Hasmoneą. W składzie Turystów zaszły w ostatniej chwili dość znaczne zmiany, spowodowane przychylnem załatwieniem sprawy udziału w barwach Kl. Turystów zawodników zatrudnionych w „Widzewskiej Manufakturze t. j. Kulawiaka i Michalskiego (bramkarz). Jednocześnie Węglowski nie może brać udziału w zawodach ze względów zawodowych. Miejsce jego na środku napadu zajmie więc Kulawiak, a w bramce miast Rappoporta wystąpi Michalski.

O puhar Europy toczą się zaciekłe boje.

Tabela spotkań międzynarodowych o puhar środkowo - europejski przedstawia się następująco: 1) Czechosłowacja 5 pkt., 2) Włochy 5 pkt., 3) Austrja 3 pkt. 4) Węgry 2 pkt., 5) Szwajcarja 0 pkt.

Ostatnia minuta.

Nowe bzdury litewskie dla użytku propagandy antypolskiej.

Wilno, 20 października.

Do osławionych rewelatorów rządu kowieńskiego jak Majus Pietkiewicz i cały szereg innych pomniejszych przyłączył się jeszcze jeden, jak głoszą pisma kowieńskie, przyjaciel i zausznik Pleczkajtisa, Pawłowski, aresztowany niedawno w Kownie.

Jak jego poprzednicy, Pawłowski zaczął od „rewelacyj", że rząd polski łoży wielkie sumy, bo 50.000 zł. miesięcznie na emigrantów litewskich, wydaje pismo „Pirman" i dopomaga im w kierunku obalenia obecnego rządu litewskiego.

Na zjeździe emigrantów w dniu 22-go sierpnia 1928 r. w Wilnie podobno miała być przyjęta rezolucja, według której głównym celem emigracji jest właśnie obalenie tego rządu i zwołanie sejmu ustawodawczego. W końcu Pawłowski dodaje, że odezwy antyniemieckie znalezione w Kownie, są pochodzenia polskiego.

System kartkowy w Rosii.

Moskwa, 20 października.

Sytuacja aprowizacyjna miasta stała się tak groźna, iż system kartkowy wprowadzony został niemal powszechnie. Jednocześnie daje się zauważyć silny wzrost cen na chleb i mąkę.

Charakterystycznem zjawiskiem jest, iż włościanie nietylko nie przywożą zboża i mąki na targi do miast, ale częstokroć nawet wykupują na targach przywiezione zapasy. W związku z tem zwyżka cen na mąkę, a w następstwie tego także i na inne artykuły spożywcze trwa nieprzerwanie.

Moskwa, 20 października.

W piotrogrodzkiem piśmie sowieckiem „Krasnaja Gazeta" ukazała się notatka, w myśl której wszystkie materjały szewskie przekazano nowej instytucji: państwowej komisji „naprawiania obuwia mieszkańców Leningradu".

Komisja ta sprzedawać będzie mieszkańcom specjalne kartki, za których okazaniem 700 szewców piotrogrodzkich zobowiązało się do naprawiania obuwia.

Jakiekolwiek prace szewskie poza nadzorem kontroli tej komisji są surowo wzbronione.

Katastrofa samolotu pełnego bankierów.

Nowy Jork, 20 października.

Kursujący między Nowym Jorkiem a Atlantic City samolot pasażerski Junkersa runął z wysokości 200 metrów na ziemię opodal Atlantic City.

Samolotem tym lecieli przedstawiciele banków na odbywający się w Atlantic City zjazd związku banków inwestycyjnych.

Jeden z bankierów zabił się na miejscu, drugi b. prezydent związku, Jevell, zmarł w kilka minut po przewiezieniu do szpitala.

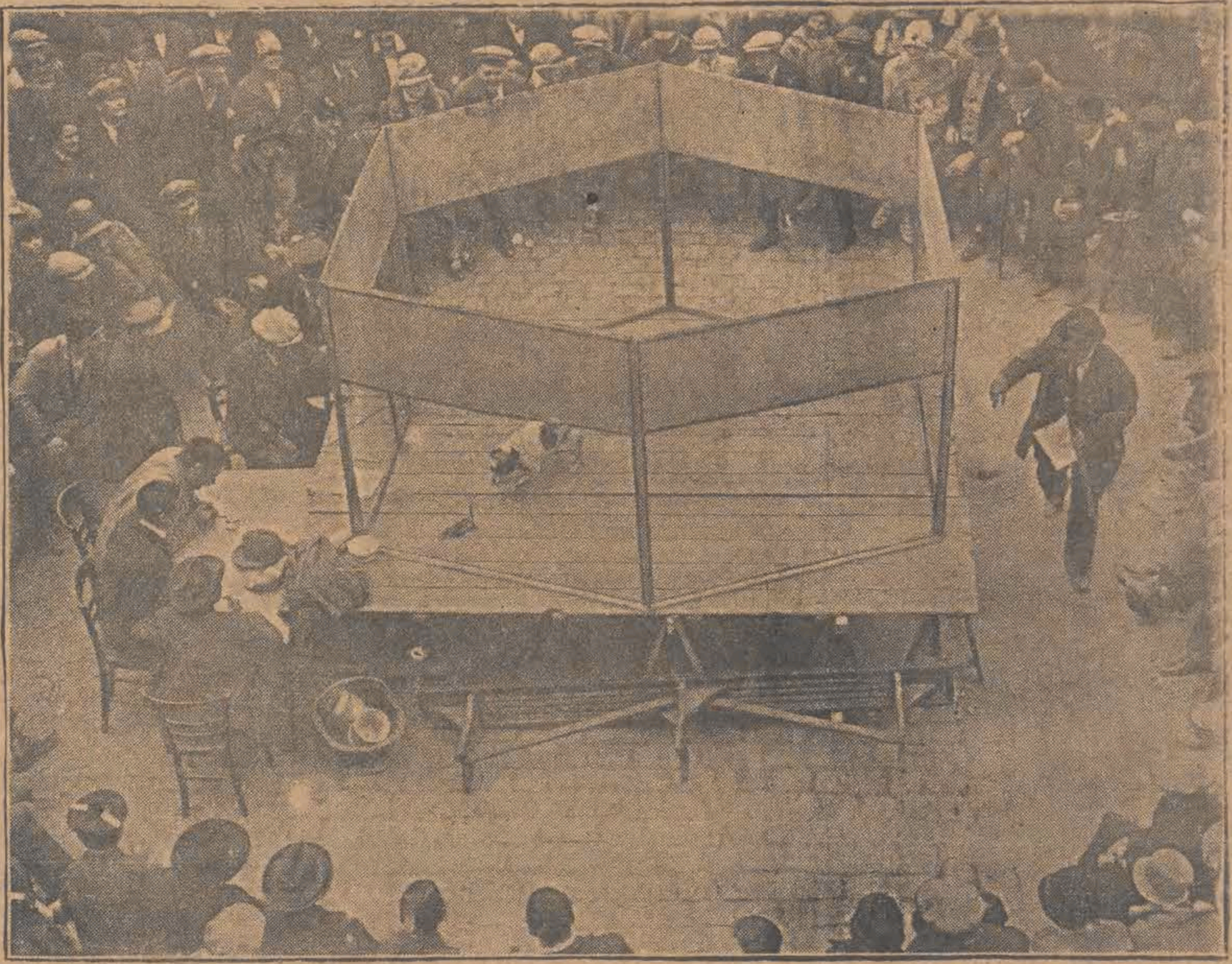
6-ciu innych uczestników zjazdu doznało poważnych obrażeń.

Straszna powódź w Indiach

Bombaj, 20 października.

Rzeka Indus gwałtownie wzbiera. W miejscowości Manghad Sind zburzone zostało przez rozhukane fale przeszło 150 domów. Z powodu całkowitego odcięcia wszelkiej komunikacji z tą miejscowością, dotychczas nie udało się stwierdzić, czy są także ofiary w ludziach.

Tresowane psy łowią tresowane myszy.



We Francji wielką popularnością cieszy się ostatnio publiczne widowisko, polegające na łapaniu myszy przez specjalnie tresowane psy. Komisja sędziów, zaopatrzona w chronometry oblicza czas każdorazowych łowów.

Łodzianka.



Cera mleczno-opalowa,
Oczki — niby cud!
Czy to księżna, czy królowa,
Czy też miraż złud?

Humor wabi niespodzianką,
Usta lśnią (od.., farb)
— Któż nie zgadnie, że Łodzianką
Jest ten słodki skarb? W. D.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Komendanci „Zeppelina".



Komendant załogi „Zeppelina" ECKENER, z synem swoim, który wykazał niezwykłą odwagę i brawurę przy reperacji uszkodzonego statku napowietrznego, pracując przez szereg godzin na wysokości 600 stóp nad oceanem.

Katastrofa samochodowa pod Żninem.

Z Poznania donoszą:

Pod Żninem zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Oto samochód, kierowany przez szofera Piątkowskiego, zderzył się z wozem tak silnie, że dyszel wozu przebił samochód i przybił szofera do siedzenia. Szofer zmarł w dwie godziny potem. Jak stwierdzono, winę wypadku ponosi sam Piątkowski.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak